

Pijawki na obciętą rękę

Aneta Augustyn

2007-07-10, ostatnia aktualizacja 2007-07-07 13:51

DUŻYFORMAT

Brakuje ci tylko szklanej kuli i czarnego kota - kpili koledzy chirurdzy, gdy zamówiłem pijawki do szpitala wspomina dr Maciej Paruzel



Fot. Natalia Dobryszcka

Maciej Paruzel - chirurg na oddziale replantacji Szpitala św. Jadwigi w Trzebnicy. Pierwszy w Polsce przyszył palce dłoni u kilkuletniego dziecka. Współautor pierwszej polskiej transplantacji przedramienia. Jako jedyny w Polsce prowadzi badania medyczne nad hirudoterapią, czyli leczeniem pijawkami. Prowadzi kursy hirudoterapii dla lekarzy

Pamięta pan pierwszą dostawę pijawek?

- Przyszła pocztą z Opola trzy lata temu. W słoiku kłębiło się kilkanaście sztuk. Dziś umiem trzymać je tak, żeby nie ugryzły, ale wtedy zielonego pojęcia nie miałem, jak się do nich zabrać. Niektórzy z kolegów w śmiech: że cofam się do średniowiecza. Ostrzegali, że chyba oszalałem i że będą z tego kłopoty.

Kiedy zmienili zdanie?

- Po replantacji kciuka u pewnego mężczyzny zdecydowałem się przystawić pijawki do operowanej dłoni. Z literatury wiedziałem, czego mogę się spodziewać, ale efekt i tak przeszedł moje wyobrażenia. Obrzęk był mniejszy niż zwykle w takich wypadkach, tkanki były lepiej ukrwione, rana goiła się dużo szybciej, odpływ żylny z replantowanej części był znacznie lepszy, ale przede wszystkim został zablokowany proces zakrzepowy.

Dziś nie mam już wątpliwości, że dzięki pijawkom udało się uratować palce i dłonie niejednemu pacjentowi. Najczęstszą przyczyną nieudanych replantacji są zakrzepy, które pojawiają się w drugiej, trzeciej dobie po zabiegu i powodują ostrą martwicę przyszytych palców, dłoni czy uszu. Trzeba je wówczas amputować. Okazało się, że pijawki miejscowo działają silniej niż podawane chorym ogólnie leki przeciwzakrzepowe i rozszerzające naczynia. Koledzy przeprosili mnie; dziś sami są orędownikami hirudoterapii, czyli leczenia pijawkami.

Która rzeczywiście przypomina średniowieczne krwiopusty. Skąd pomysł, żeby w słynnym w całym kraju ośrodku replantacji kończyn sięgnąć po metodę, która kojarzy się raczej ze znachorskimi praktykami?

- Trzy lata temu na międzynarodowym zjeździe lekarskim chirurdzy plastycy z Indii zapytali mnie, jak często stosujemy pijawki przy replantacji palców. Zrobiłem wielkie oczy; sądziłem, że się przesłyszałem. Zacząłem szukać informacji. Okazało się, że Francuzi już na początku lat 70. w klinice w Bordeaux użyli pijawek przy replantacji palców. Dziś hirudoterapią zajmują się poważne ośrodki badawcze na świecie.

Dwa lata temu FDA, rygorystyczna organizacja dopuszczająca leki do obrotu w Stanach Zjednoczonych, zatwierdziła hirudoterapię jako oficjalną metodę leczenia. Przystawianie pijawek jest tam refundowane.

- Podobnie jest w Rosji, Kanadzie, Anglii, Francji. Tylko my żyjemy w nieświadomości, jak wiele dobrego mogą zdziałać te niepozorne stworzenia. Proszę spojrzeć na te fotografie: tu kosiarka obcięła 14-latkowi dwa palce. Udało je się przyszyć, ale pojawił się krwiak idący w martwicę. Po czterech dniach przystawiania pijawek problem ustąpił.

Tutaj dłoń obcięta przez piłę tarczową. Operacja, obrzęk, ropień. Znow pomogły pijawki. Uratowały także tę dłoń zmiażdżoną przez prasę hydrauliczną. Nie mieliśmy wielkich nadziei, ręka gniła - a jednak udało się. Sprawdzają się również w zwyrodnieniach reumatologicznych: chorym cierpiącym na bóle stawów kolanowych przykładam pijawki na kolana, co tydzień, pięciokrotnie. U wszystkich nastąpiła znacząca poprawa. To efekt substancji przeciwzapalnych i znieczulających.

A ta blondynka z tłustymi pijawkami kłębiącymi się na szyi?

- Miała zwyrodnienie kręgosłupa w odcinku szyjnym. U kilku pacjentów bóle kręgosłupa ustąpiły całkowicie. A to moje hitowe osiągnięcie - pięknie wygojone owrzodzenie podudzia u 80-letniej kobiety. To schorzenie, które jest poważnym problemem medycyny: trudne do wygojenia rany, na które przykładają się np. antybakteryjne opatrunki ze srebrnymi nićmi, stosuje maści z antybiotykami albo naświetlania. Zwykle z miernym skutkiem, bywa, że skórę trzeba przeszczepiać. U tej kobiety trzydzieści pijawek uporało się z problemem, na który nie pomagały żadne farmaceutyki stosowane wcześniej przez trzy lata. Ani śladu owrzodzenia.

Jesteśmy jednym z nielicznych ośrodków w Polsce, który prowadzi badania i obserwacje medyczne nad hirudoterapią. Udokumentowaliśmy jej pozytywny efekt u 50 szpitalnych pacjentów z zapaleniami żył oraz po replantacjach palców, uszu i przedramion. Nie było żadnych powikłań. Do tej liczby można dodać kilkuset chorych, którym pomagałem prywatnie. Przyjeżdżają z całej Polski z bólami reumatycznymi, zylakami, trudno gojącymi się ranami, rwą kulszową.

Środowisko medyczne jest jednak sceptyczne?

- Nie wiedzą, więc krytykują. W Polsce nie ma ani jednego podręcznika na ten temat, żadnych publikacji medycznych. Chciałbym, żeby lekarze przekonali się do pijawek i zrozumieli, że bywają bardziej skuteczne od stosowanych powszechnie lekarstw. Ich ślina zawiera ponad sto aktywnych substancji, przede wszystkim hirudynę, która zapobiega krzepnięciu krwi. Nie ma lepszego leku przeciwzakrzepowego.

Nie można jej podawać w ampulce?

- Próbowano podawać sztuczną hirudynę, ale nie działała tak aktywnie jak ta z pijawek. Natura okazała się doskonalsza.

Oprócz hirudyny w ślinie pijawki są bardzo mocne antybiotyki, silne substancje przeciwzapalne, znieczulające, przeciwobrzękowe i rozkładające istniejące już zakrzepy. Pijawki produkują endorfiny zwane powszechnie hormonami szczęścia oraz dopaminę i serotoninę - związki niezbędne do właściwego funkcjonowania układu nerwowego. Stąd wskazania do stosowania hirudoterapii także w leczeniu nerwicy i depresji.

Właśnie na nerwice i migreny XIX-wieczne damy z upodobaniem okładały się pijawkami. Wieszczy pan powrót pijawkomanii, jaka ogarnęła Europę dwa wieki temu?

- To rzeczywiście było szaleństwo. We Francji zużywano 50 milionów pijawek rocznie! Zanim przyjęto pacjenta do szpitala, przystawiano mu - ot, tak, profilaktycznie - ze 30 pijawek. Ten okres nazwano brussezmem, od François Broussais, lekarza, który upowszechnił stosowanie pijawek. Panie przed balem zakładały po pijawce za ucho; poprawiały one krążenie i skóra wyglądała lepiej, a one młodziej. Największymi producentami pijawek były wówczas Rosja i Polska; hrabina Potocka miała dużą hodowlę w przepaławcowych rowach.

Pijawki przystawiano już faraonom dla upuszczenia "złej krwi". W średniowieczu z powodu pijawkoterapii ginęły miliony ludzi: wykrwawiali się lub dochodziło do poważnych zakażeń. Aż do XIX wieku sądzono, że to upust krwi działa leczniczo. Dopiero 150 lat temu zdano sobie sprawę, że chodzi o związki, które pijawka wpuszcza do naszego krwiobieg. Pijawki zarzucono wraz z postępem farmakologii. Ale dziś już wiemy, że leki nie zawsze się sprawdzają. Hirudoterapia przeżywa renesans.

We Wrocławiu w latach 60. pod Halą Targową siedziała staruszka ze słoikiem wijącego się robactwa. "Pijaaawki!", zachwalała. Mogły być skuteczne?

- Wątpliwe. Pewnie handlowała pijawkami końskimi, rybimi czy kaczymi. Łapanie ich po rowach jest niedopuszczalne, bo są objęte ścisłą ochroną. Poza tym nie zawierają nawet 5 procent leczniczych substancji, które ma *Hirudo medicinalis*, pijawka lekarska. Tylko ten gatunek można stosować leczniczo.

Dwa lata temu gdańska policja ścigała handlarza, który nielegalnie sprzedawał na Allegro pijawki karmione krwią znajomych. A kilka miesięcy temu celnicy zarekwierowali na wschodniej granicy u obywatela Ukrainy 2 tysiące pijawek.

- Pijawki to biznes: nielegalne są znacznie tańsze od tych sprawdzonych. Przemycą się je głównie z Kazachstanu, Gruzji, Mandżurii, gdzie rzeczywiście znajdują się duże skupiska *Hirudo medicinalis*. Tyle że one nie przechodzą żadnych badań. Jestem przerażony tym procederem. Taka pijawka może mieć w sobie tężec, SARS, wirusa zapalenia wątroby.

Paradoks polega na tym, że wciąż nieufnie patrzy się na lekarza, który leczy legalnymi pijawkami, a tymczasem w najlepsze kwitnie pokątna hirudoterapia u rozmaitych naturoterapeutów. To proceder poza wszelką kontrolą. Używają zakażonych zwierząt, nie wiedzą dokładnie, gdzie je przykładać, nie biorą pod uwagę przeciwwskazań: ciąży, anemii, hemofilii, bardzo niskiego ciśnienia. Nie przestrzegają zasad aseptyki albo co gorsza używają tych samych osobników wielokrotnie. Pijawkę można stosować tylko raz, inaczej może przenosić choroby! Trafiają potem do mnie ofiary takiego leczenia - z ciężkimi infekcjami, krwotokami z uszkodzonych żył, zapaleniem skóry i trudno gojącymi się ranami. Zgroza.

Skąd bierze pan pijawki?

- Na świecie jest tylko kilka firm, które hodują je w warunkach laboratoryjnych, a w Polsce jest tylko jedno sprawdzone źródło - opolski Bio-Gen. Pijawka kosztuje ok. 15-20 zł, ale wiem, że nie miała kontaktu ze światem zewnętrznym i jest bakteriologicznie bezpieczna. Trzymam je w słoikach w lodówce, w hydrożelu lub specjalnym hirudomedium. Przykładam je na chore miejsce, także bezpośrednio na rany, od kwadransa do półtorej godziny. Odpadają same albo po dotknięciu grzbietu alkoholem. Raz użyte usypiam w etanolu.

Sprawdzał pan pijawki na własnej skórze?

- Tak, i zapewniam, że to nie boli. Bo chociaż pijawka ma 600 zębów, to wgrzyzając się, znieczula ofiarę. Przypomina to ukłucie komara, nic więcej.